

ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Narutowicza, ulica Strzelecka, ulica Szczerbowskiego, ulica Szczerbowskiego 9, ulica Strażacka, ulica Nadbystrzycka, ulica Dolna Panny Marii, ulica Lipowa, ulica Przy Krzyżu, Nowa Droga, aleja Piłsudskiego, ulica Godebskiego, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, mieszkańcy ulicy Szczerbowskiego, piekarnia Henza, tartak przy ulicy Szczerbowskiego, Szkoła Podstawowa nr 13 w Lublinie, Hotel Victoria, Park Ludowy w Lublinie, Bieżeńcy, życie codzienne, magiel, hycel ,praczka ,pani Ławicka, pranie bielizny, handel, sklep Gallux, prace społeczne, rzeka Bystrzyca, wesołe miasteczko, koszary na ulicy Lipowej, kościół powizytkowski, apteka przy ulicy Narutowicza, apteka pana Pryleckiego, sklep pana Mydlarskiego, sklepy przy ulicy Narutowicza, sklep mięsny Społem przy ulicy Narutowicza, pan Respond, profesor Szczerba, edukacja, szkolnictwo, przedszkole pani Papieskiej, I komunia święta, Szkoła Podstawowa Sióstr Urszulanek UR w Lublinie, III Liceum Ogólnokształcące im. Unii Lubelskiej w Lublinie, Liceum TPD w Lublinie, koleżanki szkolne, studniówka, liceum w Milejowie, czas wolny, studia etnograficzne, UMCS, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, studia, nauki pomocnicze etnografii, fotografia, wyjazdy etnograficzne, Koło Naukowe Etnograficzne, Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, restauracja Lublinianka, Juwenalia, studencki czas wolny, Kozienalia, Archiwum PSK4, Archiwum Państwowego Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie, plac Litewski, Miasteczko Akademickie UMCS, Chatka Żaka, kawiarnia Tip-Top, plac Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Humanistyczny UMCS, basen przy ulicy Grottgera, basen przy ulicy Lubomelskiej, lodowisko przy ulicy Grottgera, Kunicka Waleriana, Piec Manfred, Podgórska Maria, Podgórska Barbara, Podgórski Jan, Podgórski Antoni, Reinfuss Roman, Suchodół Władysław, Świdzki Jan, Urban Jan

Znajomi z dzieciństwa

Jedyną osobą, z którą utrzymuję kontakt, jeszcze ze szkoły podstawowej, jest Wala Kunicka, wtedy się nazywała Kunicka. Wala była wnuczką profesora [Władysława] Kunickiego, założyciela tejże szkoły, córką światowej sławy profesora [Władysława] Goldfingera-Kunickiego, antropologa. Z nią utrzymywałam kontakty cały czas, jeszcze niedawno spotkałyśmy się, żeby sobie pewne rzeczy uściślić, odnośnie właśnie szkoły. Ja pamiętam głównie dziewczynki, oczywiście to była szkoła

podstawowa koedukacyjna, były dziewczynki z domu dziecka, tego samego, przy którym mieściła się szkoła. Było widać, jakie one są biedne. Zbyt krótko chodziłam do Unii, aczkolwiek mam nawet właśnie kilka zdjęć z koleżankami i kolegami, z którymi gdzieś tam pogubiłam się po drodze. Natomiast więcej znajomości zawarłam w „jedynce” Pamiętam taką tragiczną historię. Moim kolegą w szkole podstawowej, był chłopak, nazywał się chyba Edek Grzelak, którego brat zamordował oboje swoich rodziców młotkiem. To był ten sam rok, kiedy startował „Kurier Lubelski” który podawał ogromne artykuły na ten temat. To było straszne morderstwo i do dzisiaj zapamiętane, zwłaszcza pogrzeb tych ludzi, dlatego że to byli komuniści i chyba pierwszy raz w życiu widziałam kondukt pogrzebowy z czerwoną jakąś płachtą i na samochodzie dwie trumny stojące, oczywiście bez księdza i tak dalej. My mieliśmy specyficzną sytuację, ja mieszkałam w domu, w którym nie było podwórka tak zwanego, nie było gdzie się bawić, zresztą dom był mały, bo wojna przerwała budowę, a potem zadaszono, natomiast obok mnie był dom pocztowców. To była kamienica trzypiętrowa, w której potem jeszcze dobudowano czwarte piętro. Tam było mnóstwo moich rówieśników i w związku z tym, mimo że babcia kazała nam bawić się w ogrodzie naszym, który był dalej, to jednak najfajniej było się bawić z kolegami. W swojej książce wymieniam z imienia i nazwiska: Zybka Marian, Romka Nadcyra, Maryla Saburyn i tak dalej. Fragment o domu pocztowców zamieściłam na linku „Uroczy Lublin” robię to co pewien czas, i natychmiast odezwała się dziewczyna: „Oj, to Pani opisuje o moim dziadku!” A wracając do naszych sąsiadów, dom pocztowców rzeczywiście był zbudowany chyba w latach trzydziestych dla pracowników poczty i był to budynek nowoczesny, podobno na wzorcach szwedzkich. Nie miał windy wprawdzie, ale na przykład miał pralnię dla wszystkich mieszkańców, co było w tamtym czasie naprawdę niezwykle. Chodziliśmy oglądać to z zaciekawieniem. Przede wszystkim było tam podwórko, a na tym podwórku trzepak, to przecież wszystkie dzieci kochały trzepaki, to było nasze miejsce, ale oprócz tego pan Dybkowski miał również pocztowe gołębie. I to było fascynujące, jak się patrzyło, jak on tam wypuszczał je i na żerdzi miał szmatę, kręcił nią wokoło, a one tak dokładnie, jak on wskazywał, latały. Podobno brały udział w jakichś tam przelotach i dostawały nagrody nawet. A nasz adres pamiętam dokładnie, tak jak się nauczyłam jako mała dziewczynka: Szczerbowskiego 9, mieszkania 1, telefon 14-57. Z tym że później numerację zmieniono. Na rogu Szczerbowskiego i Nowej Drogi był ogromny tartak parowy. Pachniało tak wspaniale, jak otworzyło się okna, ten jazgot pił i zapach został mi w pamięci. I później, jak ten tartak zlikwidowano, wybudowano tam dom, w związku z czym zmieniono całą numerację i w tej chwili to jest numer pięć. Wtedy, gdy się wprowadziliśmy, w [19]44 roku, były tylko dwa domy na tej ulicy, tylko pocztowców i nasz, nic więcej nie było.

Data i miejsce nagrania	2019-01-21, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Natalia Boczek
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"